Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00 Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 158. ‖ Sroda 23-go września 1931 roku. ‖ P.K.O. Nr. 307.955

Polskie memorandum rozbrojenia.

Sprecyzowane w formie ostatecznej polskie memorandum w sprawie rozbrojenia moralnego, złożone w piątek ubiegłego tygodnia w sekretarjacie Ligi Narodów, celem przesłania go na konferencję rozbrojeniową w lutym przyszłego roku, wywołało, ze względu na swą doniosłość cywilizacyjną, zarówno w kołach politycznych Ligi, jak i wśród dziennikarzy — zrozumiałe zainteresowanie, tembardziej, że na tezy tego memorandum powoływały się już przedtem publicznie na plenum Rady Ligi delegacje Szwecji i Hiszpanji. Nasza inicjatywa rozbrojeniowa na terenie międzynarodowym nie jest wyłącznie aktem dobrej woli narodu polskiego, manifestującego swą gotowość w przeprowadzaniu akcji pacyfistycznej, memorandum polskie, obejmujące tezy, zmierzające do wyplenienia wszelkich zarodków wojny z serc i mózgów wszystkich społeczeństw, jest przedewszystkiem bezinteresownym wysiłkiem twórczym nad układaniem trwałych fundamentów dla nowej cywilizacji, dla cywilizacji pokoju. Polska narówni z innemi narodami pionierskiemi idzie w nowe życie, widzi bowiem jasno, że źródła zła, przyczyny obecnych fermentów politycznych, przyczyny braku zaufania między narodami tkwią nie w czem innem, jak właśnie w nastawieniu obecnej cywilizacji, która podobnie, jak w czasach starożytnych i średniowieczu do dziś nie przestała być cywilizacją zaborców, cywilizacją siły. Polska swój obowiązek pionierski pragnie wykonać szczerze i bez obłudy i z takiego właśnie stanowiska wychodząc, ograniczenie zbrojeń, czy też całkowite rozbrojenie fizyczne — pragnie uprzedzić i uzupełnić rozbrojeniem moralnem, gdyż tylko wówczas dopiero mogą być stworzone warunki dla pełnego rozkwitu cywilizacji pokoju.

Jasne, że żadne uroczyste zobowiązania przeciwwojenne w rodzaju paktu Kellogga, jak tego dowodzi choćby obecny zbrojny zatarg chińsko-japoński o opanowanie Mandżurji, nie prowadzą do niczego, nie zmniejszają ani na jotę groźby wojny — walkę z wojną należy rozpocząć od wytępienia jej źródeł.

W jaki sposób wydać wojnę wojnie, mówią o tem cztery zasadnicze tezy polskiego memorandum. Pierwsza teza polska akcentuje konieczność wprowadzenia i ustalenia w kodeksach wszystkich państw jednakowych sankcyj karnych przeciw zbrodni agitacji wojennej. Polska, dając przykład, pierwsza w świecie w swym nowym kodeksie karnym artykułu 111 określiła karę za przestępstwo publicznej agitacji wojennej na 5 lat więzienia.

Teza druga tyczy się stowarzyszeń politycznych, którym prawo winno uniemożliwić szerzenie haseł odwetowych, podburzanie umysłów, sączenie jadu nienawiści i propagowanie wojny. Teza trzecia mówi o konieczności reorganizacji prasy i ajencyj prasowych, w celu przeciwdziałania rozszerzaniu fałszywych lub przejaskrawionych wiadomości prasowych, mogących oddziaływać podburzająco. Projekt polski przewiduje ustanowienie międzynarodowego trybunału prasowego z siedzibą w Genewie, któryby wyrokował w zatargach prasowych pomiędzy narodami, ponadto Polska proponuje opracowanie przepisów o sprostowaniach prasowych, które winnyby być zamieszczane pod naciskiem ministerstw spraw zagranicznych. Wreszcie teza czwarta i bodaj najbardziej zasadnicza— stwierdza konieczność wprowadzenia nowych zasad nauczania, opartych na idei międzynarodowej współpracy, a wytępienia ze szkół pierwiastka nienawiści i agitacji wojennej.

Memorandum polskie otwiera niewątpliwie nową, jedną z najpiękniejszych kart w historji postępu społecznego narodów świata i jakiekolwiek będą dalsze losy naszego memorandum — pracy pionierskiej Polski nad budową nowego gmachu cywilizacji przyszłości to nie pomniejszy. Polska w swój wysiłek pionierski włożyła całą swą dobrą wolę, Jej obowiązek członka Ligi Narodów taki plan właśnie nakreślić nakazywał.

T. W.

Polskie siły zbrojne.

Memorjał, złożony sekretarjatowi Ligi Narodów.

WARSZAWA. — Przedstawione przez Polskę sekretarjatowi Ligi Narodów materjały dla światowej konferencji rozbrojeniowej zawierają, prócz dokładnych tabel statystycznych, obszerne memorandum.

Stan personalny polskich sił zbrojnych jest następujący: w marynarce 3.108 ludzi (275 oficerów), w lotnictwie 7.929 ludzi (655 oficerów), siły lądowe 265.980 (17.090 oficerów), w Korpusie Ochrony Pogranicza 26.611 ludzi, w policji 31.675 ludzi i 5 985 ludzi w Straży Granicznej.

Budżet wojskowy zamyka się sumą ogólną 847 milj. zł., przewidzianych na rok 1931-32.

Obecny stan armji polskiej, według brzmienia memorandum, nie odpowiada potrzebom, wynikającym z sytuacji wojskowej Polski. Cyfry więc, dotyczące obecnego stanu zbrojeń, nie mogą w niczem przesądzać wymagań, jakie Polska mogłaby być zmuszona przedstawić konferencji rozbrojeniowej.

W ciągu 13 lat niepodległości Polska nie mogła osiągnąć dostatecznego zabezpieczenia wojskowego i z tej przyczyny nie posiada ani fortyfikacyj, ani przemysłu wojennego, ani koszar, ani zakładów wojskowych nowożytnych. Sprzęt wojenny lądowy, lotnictwo i marynarka są w stanie tworzenia.

Poprawa gospodarki polskiej.

Ocena ogólnego położenia w oświetleniu dyrekcji Banku Gospodarstwa Krajowego.

WARSZAWA. — Według ostatniego biuletynu Banku Gospodarstwa Krajowego, nastrój niepewności, wywołany w lipcu wypadkami na międzynarodowych rynkach finansowych, został w sierpniu przełamany. Odpływ wkładów w bankach ustał, a nawet dał się zauważyć ponowny ich przypływ.

Wzrost ciasnoty gotówkowej przyczynił się do spadku obrotów. Stan produkcji i obrotów w sierpniu świadczy raczej o pewnem pogłębieniu się przesilenia w niektórych gałęziach gospodarczych.

Mimo stosunkowo pomyślnych wyników zbioru zbóż, położenie rolnictwa nie doznało po żniwach prawie żadnej poprawy.

Górnictwo węglowe wykazało dalszy wzrost wydobycia i zbytu.

Również w przemyśle naftowym zapotrzebowanie było większe. Wytwórczość hutnicza natomiast zmniejszyła się.

W przemyśle włókienniczym wytwórczość w branży bawełnianej zmniejszyła się. W nieco lepszem położeniu był przemysł wełniany. W przemyśle metalowo-maszynowym nastąpiła dalsza poprawa. Wywóz materjałów i wyrobów drzewnych doznał w dalszym ciągu pogorszenia. Zaznaczył się wzrost zatrudnienia młynów.

Sierpień nie przyniósł ożywienia obrotów w handlu wewnętrznym. Handel towarowy z zagranicą zmniejszył się zarówno w przywozie, jak i w wywozie i wykazał nadal znaczne saldo czynne, wynoszące 41.1 milj. zł.

Spadek liczby bezrobotnych trwał również w sierpniu, wystąpił jednak w znacznie mniejszych rozmiarach, niż w miesiącach poprzednich.

Rząd a bezrobocie.

Narada sfer przemysłowych nad postanowieniami Rady Ministrów.

WARSZAWA. Z inicjatywy prezydjum naczelnego komitetu do spraw bezrobocia odbyła się w Izbie przemysłowo-handlowej w Warszawie narada w sprawie wprowadzenia w życie uchwał Rady Ministrów, dotyczących rozłożenia pracy na możliwie największą liczbę robotników, z uwzględnieniem konieczności zatrudnienia przedewszystkiem żywicieli rodzin.

Po rozważeniu zagadnienia pracy młodocianych, kobiet zamężnych i osób posiadających inne źródła dochodu, stosowania godzin nadliczbowych oraz zwiększenia liczby robotników przy wykonywaniu tego samego programu produkcji, zebrani doszli do wniosku, że realizacja uchwał Rady Ministrów wymaga indywidualnego traktowania poszczególnych zakładów z uwagi na wielką różnorodność przyczyn, które powodują zatrudnienie tych czy innych kategoryj robotników względnie zmuszają do stosowania nadliczbowych godzin pracy, pomimo to, że są one wyżej opłacane.

Aby sprawy te ostatecznie wyjaśnić postanowiono utworzyć specjalną komisję, która podejmie odpowiednią akcję wśród pracodawców.

Stolarow zwyciężył Landry

na zakończenie francusko polskiego meczu tennisowego.

WARSZAWA. Trzydniowy mecz pomiędzy tennisistami francuskim a polskimi zakończony został efektownem zwycięstwem Maksa Stolarowa nad Landry 6:4, 8:6, 6:1.

Gracz polski w zupełności potwierdził

swą znakomitą formę, wykazaną na meczu z Cochetem i wygrał z pierwszorzędnym Francuzem stosunkowo bardzo łatwo.

Bardziej zacięta walka wywiązała się jedynie w drugim secie, kiedy Landry prowadził już 5 : 2. Stolarow mimo przewagi Francuza, zdołał wyrównać grę i potem wygrać łatwo seta.

W ten sposób mecz tennisowy Racing Club de France — Legja zakończył się nieznacznem ogólnem zwycięstwem Francuzów 3 : 2.

Odnalezienie prochów Aleksandra Jagiellończyka i Barbary Radziwiłłówny.

WILNO. W dalszym ciągu prac restauracyjnych i konserwatorskich w katedrze wileńskiej natrafiono, w krypcie gotyckiej pod prezbiterjum, na trumny ze zwłokami Aleksandra Jagiellończyka, Elżbiety Rakuszanki i Barbary Radziwiłłówny. W trumnach Aleksandra Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki znajdują się korony.

Katedra została zamknięta i u wejścia do niej postawiono warty honorowe.

Wybory w Międzynarodowem Zjednoczeniu Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów.

GENEWA. W tegorocznych wyborach nowego zarządu Zjednoczenia Międzynarodowego Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów wybrani zostali: prezesem Clarence Streit (New York Times), wiceprezesami: Juljusz Becker (prasa Ullsteina), Challinor James (Daily Mail), Geraud Pertinax (Echo de Paris), Kluger (Baseler Arbeiter Zeitung), Kazimierz Ehrenberg (Gazeta Polska), stałym delegatem genewskim: Laya (Temps), skarbnikiem de Yong (Nieuve Rotterdamsche Courier), sekretarzem generalnym Glarnex (Exchange Telegraph).

Sześć punktów Stahlhelmu do walki z traktatem wersalskim.

KRÓLEWIEC. Odbyło się tutaj zgromadzenie Stahlhelmu, na którem jeden z jego przywódców, major Wagner, wygłosił wielkie przemówienie programowe, w którem stwierdził, że zadaniem Stahlhelmu na okres najbliższy jest walka czynna przeciwko traktatowi wersalskiemu i konstytucji weimarskiej. W walce przeciwko „dyktatorowi” wersalskiemu Stahlhelm ofiarował swoje usługi rządowi berlińskiemu, „który powinien wykorzystać potęgę Stahlhelmu jako atut w polityce zagranicznej”. Polityczne postulaty Stahlhelmu są następujące: 1) wyraźne oświadczenie, że Niemcy nie będą płacić reparacyj, 2) wprowadzenie powszechnego obowiązku pracy, któryby na tem polegał, że co roku jeden rocznik mężczyzn byłby szkolony w rzemiośle według przepisów dawnego wojska cesarskiego, 3) wzmocnienie rynku wewnętrznego przez uniemożliwienie niepotrzebnego importu na tak długo, aż Niemcy spłacą swoje długi, 4) likwidacja wszystkich niepotrzebnych monopolów, 5) wydanie zarządzeń przejściowych, potrzebnych do uzdrowienia życia gospodarczego, jak moratorjum, wprowadzenie waluty dodatkowej. Wreszcie dalszem, ale naczelnem zadaniem Stahlhelmu jest „wspólne ujęcie zagadnień przeciwpolskiej polityki niemieckiej na wschodzie z problemem zbrojnej odporności narodowej”.

Premjer Francji pojedzie za ocean.

Opinja dzienników amerykańskich i francuskich.

PARYŻ. — W środowiskach politycznych krąży wiadomość o podróży premjera Lavala do Stanów Zjednoczonych dla odbycia konferencji z prezydentem Hooverem. Wiadomość ta została zdementowana przez urzędowe organa amerykańskie. Depesza z Waszyngtonu, wydrukowana w pismach, głosi, że w Białym Domu nic nie jest wiadomem o podobnym projekcie. Ogłoszony dzisiaj oficjalny komunikat francuskiego prezydjum rady ministrów zaprzecza również przypisywanemu premjerowi Lavalowi zamiarowi udania się do Stanów Zjednoczonych.

Równocześnie jednak dzisiejsze pisma poranne zamieszczają depeszę z Waszyngtonu, zawierającą oficjalne oświadczenie departamentu stanu, który wyraźnie stwierdza, iż rząd amerykański byłby rad zaprosić p. Lavala do Stanów Zjednoczonych, o ileby ten ostatni wyraził ku temu życzenie. Wizyta francuskiego premjera spotkałaby się niezawodnie z bardzo życzliwem przyjęciem ze strony amerykańskiej opinji publicznej, oraz środowisk oficjalnych, które uważają wogóle, że Stany Zjednoczone i Francja są jedynemi krajami, zdolnemi wobec przewagi i sytuacji finansowej, przyczynić się do rzeczywistego polepszenia sytuacji międzynarodowej. Ostatnia ta depesza uważana jest jako wyraźne zaproszenie premjera Lavala do Stanów Zjednoczonych. Bardzo możliwem więc jest, że wkrótce po wizycie berlińskiej premjer Laval wybierze się w podróż za ocean. Podróż nie mogłaby trwać długo, gdyż premjer Laval powinen być obecny na otwarciu sesji parlamentarnej, która odbędzie się w początku listopada.

Wojna chińsko-japońska.

Ponowne walki na południe od Mukdenu.

PEKIN. Agencja Reutera dowiaduje się z pewnego źródła, że walki rozpoczęły się ponownie w niedzielę popołudniu między Chińczykami a Japończykami na linji kolejowej Pekin — Munden na południe od Mukdenu i trwały do późnej nocy. (PAT).

Posiłki japońskie idą do Mandżurji.

LONDYN. Według doniesień z Tokio oczekiwać należy wysłania nowych oddziałów wojsk japońskich z Korei do Mandżurji. Część dywizji japońskiej, stojącej w Ranam w północno-wschodniej Korei została już załadowana do pociągu. Jedna z dywizyj chińskich skierowana została na Czintau, która leży na granicy Korei. (ATE).

Chiny proszą o pomoc Ligę Narodów.

GENEWA. Wczoraj o godz. 12.30 w południe przedstawiciel Chin złożył na ręce sekretarza generalnego notę, w której żąda wniesienia na Radę sprawy konfliktu japońsko - chińskiego w Mandżurji.

Przedstawiciel Chin powołuje się przytem na art. 11 paktu, który mówi, że wszelka wojna, albo groźba wojny, która dotyczy jednego z członków Ligi interesuje całą Ligę Narodów i że ma ona obowiązek powziąć kroki celem skutecznego utrzymania pokoju między narodami.

Sekretarz generalny zwołał natychmiast posiedzenie Rady w tej sprawie na dziś. (PAT).

Zaniepokojenie w Moskwie.

RYGA. Według doniesień z Moskwy, rząd sowiecki śledzi z najwyższem zainteresowaniem rozwój wypadków na Dalekim Wschodzie. W kołach sowieckich obawiają się, że skutkiem interwencji Japonji w Chinach, będzie dalsze wzmocnienie gospodarczych i politycznych wpływów Japonji w Mandżurji. Rząd sowiecki nie zgłosi jednakowoż protestu w Tokio, ponieważ rząd japoński podczas konfliktu zbrojnego pomiędzy Sowietami i Chinami, kiedy wojska sowieckie wkroczyły do Mandżurji, również nie zgłaszał protestu w Moskwie. Podobno miarodajne czynniki sowieckie dopiero wtedy rozpoczną akcję dyplomatyczną, jeśli do konfliktu japońsko-chińskiego wmiesza się jakieś trzecie państwo, coby wytworzyło niebezpieczną dla republiki chińskiej sytuację. Narazie rząd sowiecki zajmuje wyczekujące stanowisko.

(ATE).

Krach pieniężny w Anglji.

Anglja nie wymienia papierów na złoto.

LONDYN. Wobec katastrofalnego odpływu złota z Anglji zagranicę, rząd postanowił zawieszenie wypłat na podstawie złota na przeciąg 6 miesięcy. Jakkolwiek rząd zapewnia, że zarządzenie to jest przejściowe i nie daje powodów do zamieszania, to jednak w kraju i zagranicą powstała z tego powodu panika. Na giełdzie londyńskiej kurs funta sterlingów spadł znacznie. Wszystkie giełdy europejskie i za oceanem były wczoraj zamknięte, nikt nie chciał kupować papierów angielskich.

Szukanie ratunku zagranicą.

LONDYN. W związku z wytworzonem położeniem w Anglji, odbyły się ważne rozmowy telefoniczne i telegraficzne pomiędzy bankierami Francji i Stanów Zjednoczonych, oraz pomiędzy bankami rządowemi tych państw. Prezydent St. Zjedn. Hoover odbył naradę z zarządem Federal Reserve Bank, celem udzielenia Anglji doraźnej pomocy, aby ratować zagrożony pieniądz angielski.

Nowe moratorjum amerykańskie?

WASZYGTON. W kołach rządowych amerykańskich twierdzą, iż kollaboracja państw i banków emisyjnych może zaradzić katastrofie funta angielskiego.

Federal Reserve Bank ma zamiar podobno udzielić nowych kredytów. W każdym razie nie zrobi tego bez porozumienia się i bez ugodnienia z Banque de France.

Dopuszczają tutaj możliwość zastosowania międzynarodowego moratorjum.

Zamachowiec z Węgier uciekł do Belgji?

BRUKSELA. „Nation Belge” podaje wiadomość, iż w jednym z hotelów brukselskich trzy miesiące temu, pewien osobnik zostawił tajemniczą paczkę.

Po rozpakowaniu okazało się, że jest to przyrząd służący do zapalania materjałów wybuchowych nawet gdy się znajduje pod wodą.

Sledztwo wykazuje, że jest to paczka zostawiona prawdopodobnie przez członka bandy komunistycznej, która dokonuje zamachów na linjach kolejowych. Wobec tego dziennik dopatruje się związku pomiędzy znalezioną paczką a niedawnym zamachem pod Bia-Torbagy.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Prof. uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, dr. Stanisław Głąbiński, poseł Stronnictwa Narodowego, został na podstawie decyzji ministerstwa oświaty przeniesiony w stan spoczynku, z powodu przekroczenia granicy wieku. Prof. dr. Głąbiński liczy lat 69.

— W okręgu warszawskiej dyrekcji lasów państwowych rozmnożyły się w bież. roku niezwykle dziki, które niszczą gospodarstwa włościańskie. Delegacja włościan zwróciła się do władz z prośbą o pozwolenie urządzenia obławy na dziki, które stają się coraz bardziej napastliwe.

— W miejscowości Tum, pod Łęczycą, przy robotach rolnych natrafiono na zabytki archeologiczne, stanowiące szczątki cmentarzyska przedhistorycznego. Pracami nad wykopaniem zabytków zajęło się Muzeum Etnograficzne w Łodzi.

— Poważnym krokiem na drodze kulturalnego zbliżenia polsko - chińskiego jest objęcie katedry w uniwersytecie „Cinchua” w Pejpinie przez dr. Jabłońskiego, znanego polskiego sinologa.

— Na własność Szwecji ma być nabyty wielki puhar srebrny, który niegdyś królowa Krystyna szwedzka darowała carowi rosyjskiemu i który obecnie wraz z wielu innemi cennemi i pamiątkowemi przedmiotami Sowiety wystawiły na sprzedaż w salonach sztuki.

— W Holandji ujawniono próbę zamachu na pociąg pośpieszny Amsterdam - Paryż. Maszynista pociągu zauważył w pobliżu granicy niemieckiej wplecione w tor kolejowy ciężkie łańcuchy żelazne długości 3,5 metra. Próba zamachu nie powiodła się. Władze prowadzą dochodzenie.

— Córka Adolfa Hitlera popełniła samobójstwo. Przyczyny tego kroku nie są dotychczas znane.

— Skandynawski konkurs literacki zorganizowany przez największe wydawnictwa Sztokholmu, Oslo i Kopenhagi, zakończył się. Pierwszą nagrodę Szwecji otrzymał powieściopisarz finlandzki (Szwed finlandzki) Jarl Hemmer za powieść p. t. „Człowiek i jego sumienie”.

— Między Charbinem i rosyjską stacją graniczną Mandżurskaja wysadzono w tajemniczy sposób ekspres transsyberyjski. Liczba ofiar nie jest znana.

— Parowiec norweski „Belmoira” znalazł niedaleko wybrzeża amerykańskiego samolot lotników niemieckich Rody i Johannsena, utrzymujący się na powierzchni morza przez 148 godzin. Lotnicy zostali wyratowani.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Środa 23 września: Tekli P. M.
Wschód słońca: g. 5.22. Zachód 17.36.
Długość dnia 12 godz. 14 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: I Aleja, Trzeciego Maja.

W nocy z środy na czwartek: St. Rynek, Kościuszki.

Podziękowanie. Komisarz rządu, p. Mazur, imieniem Tymczasowego Zarządu Miasta — dziękuje wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystości odsłonięcia pomnika ś. p. Prezydenta Gabrjela Narutowicza, a więc m. in: władzom powiatowym i wojskowym, komendzie i oddziałom Przysposobienia Wojskowego, zarządowi Okręgowego Towarzystwa Rzemieślniczego, pp. dyrektorom i kierownikom szkół, pp. profesorom i nauczycielom za sprężyste poprowadzenie młodzieży szkolnej, wszystkim związkom, stowarzyszeniom i cechom, wszystkim związkom i stow. należącym do Federacji, chórowi „Pochodnia” za piękny śpiew, policji, straży ogniowej, pracownikom miejskim za wykonanie prac, związanych z tą uroczystością i tysiącznym rzeszom społeczeństwa.

Uroczysty obchód 600 lecia zwycięstwa nad krzyżakami. Wczoraj odbyło się posiedzenie miejskiego Komitetu W. F. i P. W. pod przewodnictwem p. dyr. Władysława Matuszkiewicza, celem urządzenia obchodu 600-lecia zwycięskiej bitwy nad krzyżakami pod Płowcami. Obchód ma być godną odpowiedzią na prowokacyjne obchody niemieckie, z powodu 700 lecia powstania krzyżactwa. Komitet, w skład którego weszli pp.: dyr. Matuszkiewicz, jako prezes, dyr. Bartoszewski, dyr. Jasiewicz, dyr. Zbierski, dyr. Otrembski, ks. Tomalka, — delegat kurji biskupiej, inspektor Nowotny, insp. Bień i por. Dobrowolski, postanowił urządzic obchód uroczysty 600 lecia bitwy pod Płowcami w sobotę 26-go i niedzielę 27 go b. m. W obchodzie wezmą udział wszystkie oddziały P. W. oraz prawdopodobnie wojsko. W sobotę w godz. wieczornych odbędzie się capstrzyk na ulicach miasta. W najbliższych dniach zostanie ustalony dokładny program uroczystości. Szczegóły obchodu będą podane w prasie i afiszach.

Ciągnienie loterji we wczorajszy poniedziałek nie odbyło się, stosownie do ustalonych terminów, wydrukowanych na odwrotnej stronie każdego losu. Po przerwie wczorajszej ciągnienie odbywa się dziś we wtorek i dalej, według ustanowionego kalendarza.

Odsłonięcie pomnika Gabrjela Narutowicza.

Zakończenie podniosłych uroczystości niedzielnych.

Po akademji w teatrze olbrzymie tłumy, liczące zgórą 20 tysięcy osób, podążyły na Zawodzie, do parku Narutowicza, gdzie odbyło się odsłonięcie pomnika Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Wszystkie taksówki i autobusy, zdążające w tę stronę, były zajęte, goście przyjezdni udali się samochodami, pieszo ciągnął długi sznur przez obie Aleje, rynki Nowy i Stary, — zdawało się, że wąskie stosunkowo przejścia w ulicy, łączącej oba rynki i przez most na Warcie, zostaną zatarasowane, ale sprężysta nasza policja i straż ogniowa — dzielnie regulowały ruch, utrzymując wzorowy porządek, a było to naprawdę wielką sztuką, wobec tak wielkich rzesz, dążących w milczeniu złożyć hołd Gabrjelowi Narutowiczowi.

W parku ustawiła się kompanja 27 p. p. z orkiestrą, kompanja Strzelca, Legjoniści, Peowiacy, oraz wszystkie stowarzyszenia, szkoły, cechy i t. p. które już wymieniliśmy w numerze wczorajszym.

Przybyłych gości z pułkownikiem Sławkiem na czele powitały oddziały, prezentując broń, a orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę".

Bezpośrednio potem wszedł na mównicę komisarz rządu, p. Józef Mazur, który imieniem miasta wygłosił do gości treściwe przemówienie, zaczynając od słów:

„Trzeba być naprawdę wytrawnym mówcą, ażeby móc wyrazić wdzięczność Częstochowy za Waszą łaskawość, żeście, niebacząc na trudy i ciężary, płynące z zajmowanych przez Was urzędów, raczyli przybyć do naszego grodu, aby tu pod pomnikiem ś. p. Gabrjela Narutowicza, pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, w skupieniu ducha, razem z nami złożyć hołd pamięci tego Wielkiego Człowieka".

Zwracając się do obywateli i młodzieży, p. komisarz Mazur słusznie powiedział, że „żaden naród nie może się poszczycić tak wielkimi duchami, jakie błyszczą w dziejach naszych. Całe etapy historji naszej pozostają pod wpływem wielkich mężow i ich czynów. Zasłabą jest ludzka wymowa, by postać ś. p. Gabrjela Narutowicza zobrazować, gdybym mógł mówić słowami hartownemi, jak stal—gdybym mógł malować krwią serdeczną — może zbliżyłbym się do Jego postaci do Jego Ducha".

Krótko streścił p. komisarz Mazur życiorys Wielkiego Obywatela Polski, podkreślając, że „Marszałek Józef Piłsudski, wspominając o ś. p. Narutowiczu, stwierdza, że zaimponował Mu odwagą myśli i czynu, zyskując uznanie i sentyment Marszałka, mimo, że w owym czasie (gdy Narutowicz był na obczyźnie) się nie znali". Mówca wspomniał słowa Prezydenta Narutowicza: „Polska będzie wielką i mocarną, albo nas wcale tu nie będzie!". Na zakończenie p. komisarz Mazur wymienił twórców pomnika (projekt inż. Dańczaka, wykonany w kamieniu przez artystę-rzeźbiarza p. Policińskiego. Następnie poprosił ministra Kozłowskiego, aby dokonał odsłonięcia pomnika.

Minister Kozłowski, przemawiając imieniem premjera Prystora, rzucał płomienne zdania o nieodżałowanym ś. p. pierwszym Prezydencie Rzeczypospolitej. Wspomniał o nadzwyczaj owocnej pracy Narutowicza na stanowiskach ministra Robót Publicznych i Spraw Zagranicznych, oddał Państwu nieocenione usługi, niedbając o zaszczyty, a gdy wybrano go Prezydentem Rzeczypospolitej, zmartwił się ogromnie i tu właśnie rozpoczął się straszliwy tragizm.

Po przemówieniu minister Kozłowski, imieniem premjera dokonał odsłonięcia pomnika. Po przecięciu wstęgi, gdy z pod zasłony wyłaniać się zaczęła szlachetna twarz Gabrjela Narutowicza, obnażyły się głowy wszystkich obecnych, oddziały zbrojne sprezentowały broń, zapanowała jakaś przedziwna cisza, którą przerwał hymn narodowy orkiestry 27 p. p. i przeszyła kanonada armatnia—21 strzałów prezydentowskich, oddanych przez 7 p. a. p.

Teraz prezes, płk. Sławek złożył pierwszy wspaniały wieniec u stóp pomnika.

Ostatnim mówcą był mecenas Bogobowicz, który przemawiał imieniem społeczeństwa miejscowego, pod którego opiekę przejmuje od zarządu miasta pomnik Prezydenta Narutowicza. Mówca z prawdziwą swadą świetnie przytoczył życiorys Narutowicza i odmalował znaczenie obu uroczystości — poświęcenie sztandarów dla Związku Legjonistów i Peowiaków, oraz odsłonięcie pomnika.

Po przemówieniu mec. Bogobowicza składano wieńce, i wiązanki żywego kwiecia od wszystkich stowarzyszeń, organizacyj, cechow, szkół i od osób prywatnych.

Najbardziej wyróżniały się wieńce stow. Rodziny b. wojskowych, chóru „Pochodnia, oraz złożony przez p. kom. Mazura i dr. Biluchowskiego, P. P. S. dawniej Frakcji Rewolucyjnej i kilku innych.

Na zakończenie uroczystości chór męski „Pochodnia" pod dyrekcją p. Władysława Leszczyńskiego odśpiewał bardzo udatnie „Gaude Mater" Gorczyckiego i „Wielki Boże" Mąkoszy. Potężne i modlitewne tony pieśni łacińskiej przeszywały powietrze, elektryzując słuchaczy, a błagalna nuta pieśni „Wielki Boże", brzmiąca tonem skargi i prośby — wywierały niezwykłe wrażenia na zebranych.

Tak zakończyły się podniosłe uroczystości niedzielne, uroczystości niezapomniane, wryte w pamięć każdego, kto był ich uczestnikiem. Pomnik Gabrjela Narutowicza, wzniesiony w naszem mieście, przypominać nam będzie zawsze Jego wielkie czyny i do czynów zbożnych pobudzać potomnych.

Powoli Zawodzie, gdzie napewno nie było nigdy tak olbrzymich tłumów, zaczęło się opróżniać, a ponad pomnikiem łopotały wichrem podmuchiwane — polskie sztandary.

O godz. 17,15 dostojni goście opuścili nasze miasto, udając się do stolicy.

Z Izby Rzemieślniczej w Kielcach.

O należyte wyszkolenie uczniów i podniesienie rzemiosła. — Przykre następstwa niewłaściwie przeprowadzonych egzaminów.

Wdniu 17 b. m. odbyło się nadzwyczajne zebranie Izby, w którem, prócz prezydenta p. E. Balcera i 13 radców Izby, wzięli udział pp. inż. Wł. Kolasiński, delegat Ministra Przemysłu i Handlu: mgr. Wiktor Wojtowicz, inspektor Korporacyj Przemysłowych; inż. G. Żukowski; mgr. G. Axentowicz, sekretarz Izby Rzemieślniczej, oraz N. Dajbóg, referent Izby. Zwołanie nadzwyczajnego zebrania nastąpiło dla zaopinjowania projektu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, dotyczącego zasadniczych wytycznych w sprawie uporządkowania warunków pracy terminatorów w rzemiośle. Wyczerpująca dyskusja, jaka nad tą sprawą wywiązała się, wykazała, że zebranie Izby wyraża potrzebę zapewnienia terminatorom rzemieślniczym możliwości kształcenia się w warunkach, odpowiadających współczesnemu postępowi technicznemu i wymogom wytwórczości, a więc powierzenie kształcenia tym mistrzom rzemieślniczym, którzy mogą zapewnić terminatorowi możliwość opanowania danego zawodu rzemieślniczego, w sposób, możliwie najbardziej wszechstronny. Ponadto Zebranie Izby wypowiedziało się za koniecznością zapewnienia terminatorom pobierania nauki w rzemiośle w warunkach, możliwie higienicznych, oczywiście o tyle, o ile w danem rzemiośle jest możliwe zapewnienie odpowiednich warunków higienicznych; dotyczy to zarówno pracy w warsztacie, jak również i w mieszkaniach, wówczas, jeżeli uczeń zostaje przez mistrza rzemieślniczego przyjęty na stałe do warsztatu.

Co do dalszych projektów Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, zebranie Izby zajęło stanowisko negatywne, podtrzymując swoją uchwałę z dnia 28 września 1930 r., projektującą ustalenie w drodze rozporządzenia Wojewódzkiej Władzy Przemysłowej liczby uczniów w stosunku do liczby zatrudnionych w danym warsztacie czeladników. Wspomniana uchwała proponuje ustalenie w 34 zawodach rzemieślniczych 2 uczniów, w 12 zawodach rzemieślniczych 1 ucznia na mistrza-właściciela zakładu rzemieślniczego. Trzymanie większej liczby uczniów ponad liczbę, powyżej wskazaną, jest uzależnione w projekcie Izby od liczby zatrudnionych czeladników. Jednocześnie zebranie Izby wypowiedziało się przeciw wprowadzeniu jakichkolwiek ograniczeń, zmierzających do zmniejszenia, chociażby na okres przejściowy, liczby uczniów w rzemiośle, a to z uwagi na brak wszechstronny wykwalifikowanych czeladników w wielu zawodach rzemieślniczych.

Pozatem zebranie Izby, wskazując na znaczne bardzo ograniczenie wytwórczości rzemieślniczej, z powodu przewlekłego kryzysu gospodarczego, zaznaczyło, że mistrzowie wstrzymują się od przyjmowania uczniów,z uwagi na brak możności zapewnienia uczniowi możliwości kształcenia się w danem rzemiośle w sposób, wymagany przez ustawę przemysłową.

Zebranie Izby, nie negując potrzeby dokładnego uregulowania zagadnienia kształcenia terminatorów, czemu zresztą dało wyraz, uchwalając przepisy, regulujące sprawy terminatorskie w dniu 29 grudnia 1929 r., podkreśliło, że interes rzemiosła wymaga załatwienia tego załatwienia tego zagadnienia przy uwzględnieniu specyficznych warunków, właściwych poszczególnym okręgom izb rzemieślniczych.

W dalszym ciągu obrad zebranie Izby zapoznało się z treścią pisma p. wojewody. które zawiadamia Izbę, że b. prezydent Stefan Smuga przeprowadził w miesiącu maju r.b. na terenie m. Częstochowy 61 egzaminów czeladniczo mistrzowskich, w charakterze przewodniczącego komisji egzaminacyjnej dla zawodu krawieckiego i pokrewnych, lekceważąc zarządzenie p. wojewody z dnia 24 kwietnia b.r., wydane na podstawie decyzji Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz wbrew uchwale zarządu Izby z dnia 30 kwietnia b.r. Ponadto odczytane na zebraniu pismo p. wojewody stwierdza, że sporządzone przez b. prezydenta Izby Stefana Smugę protokuły i poświadczenia o złożeniu egzaminu mistrzowskiego wykazują daty odbycia się egzaminu niezgodne z prawdą, ponieważ uwidocznione w protokułach daty wskazują dla 60 osób dzień 28 kwietnia b.r., a dla jednej osoby dzień 25 kwietnia b. r., jako daty odbycia egzaminu.

Biorąc powyższe pod uwagę, zebranie Izby postanowiło przekazać zarządowi Izby rozpatrzenie sprawy wiarogodności danych, zawartych we wspomnianych 61 protokułach egzaminacyjnych, dotyczących wyniku egzaminu, a zarazem po obszernej i wyczerpującej dyskusji, postanowiło jednogłośnie skreślić b. prezydenta Izby Stefana Smugę z listy radców Kieleckiej Izby Rzemieśln.

„Taniec życia" w kinie „Odeon". Dzwiękowy kino-teatr „Odeon", wyświetla od kilku dni najnowsze arcydziało Paramountu, p. t. „Taniec Zycia" („Artyści"), potężny dramat, osnuty na tle życia aktorów amerykańskich, na tle nowoczesnych dancingów, kabaretów i nocnych lokali Broadwayu. Filmu tego nie można wprawdzie zaliczyć do czołowego repertuaru. Główną jego wadą jest brak kompozycji, który przedewszystkiem rzuca się w oczy, akcja jednak toczy się w dość żywem tempie, zakończenie zaś to typowe amerykańskie „happy end". Milutka Nancy Carrol, jest sobie uroczą tancereczką, zakochaną w swym mężu (Hal Skelly) lekkoduchu, niegardzącemu, mimo prohibicji, napojami wyskokowemi. Hal Skelly jest typowym komikiem kabaretowym i znakomitym tancerzem w jednej osobie, „człowiekiem—gumą". Nadzwyczajnie wprost wypada scena przedstawiająca rewję w jedym z większych lokali Braodwayu, pełen przepychu balet, będący chlubą nocnych lokali nowojorskich. Bogata wystawa całego filmu oraz ciekawe scenki z życia aktorów, sprawiają, że mimo pewnych usterek, powstałych raczej z winy reżysera niż aktorów, widz z przyjemnością śledzi przebieg akcji zwłaszcza, że jest to bodaj jeden z nielicznych filmów, posiadających wersję polską.

dek.

Biedny urzędnik wygrał na loterji.

400 tysięcy złotych padło na Częstochowę. Jedna ćwiartka losu w posiadaniu całej rodziny.

W sobotę rozeszła się wiadomość po Częstochowie wieść, że na miasto nasze padła główna wygrana 23 ciej państwowej loterji klasowej w sumie 400 tysięcy złotych. Najprzód ktoś—niedokładnie poinformowany, twierdził, że wygrana padła na numer 201,451 którego ćwiartkę posiadał m. in. także syn kupca p. N. z I-szej Alei. Wiadomość ta na p. N. podziałała tak bardzo dodatnio, że uniesiony radością, rozsnuwał już plany na przyszłość, tymczasem wkrótce wyjaśniło się, że zaszła pomyłka, bowiem wygrana dotyczy właściwie numeru **201,452**, którego po ćwiartce posiadają: pewien niższy kolejarz; biedny kontroler widowiskowy miejskiego wydziału podatkowego, były maszynista drukarski i b. ochotnik armji polskiej, obecnie inwalida, któremu lekarze zabronili pracować w tym zawodzie, ze względu na bardzo nadwątlone zdrowie na polu walki, oraz dwaj izraelici.

Kontroler widowiskowy, w chwili, gdy wiadomość o wygranej, jaka padła w sobotę, znajdował się służbowo w jednem z kin, gdzie zastał go kolektor, który już odwiedził uprzednio mieszkanie szczęśliwego posiadacza numeru. Kolektor jest właścicielem handlu win i wódek p. f. „Perełka" przy ul. Narutowicza 45.

Należy wyrazić prawdziwą radość, że wygrana padła na człowieka, istotnie potrzebującego pomooy, bowiem ma on u siebie na utrzymaniu aż 5 osób, w tem szwagierkę zamężną i brata, który ostatnio wrócił z wojska. Ćwiartkę do piątej klasy nabyli oni wspólnie, przyczem należy z a z n a c z y ć, że kontroler otrzyma z wygranej 24 tysiące złotych, brat, który wrócił z wojska — 40 tys. i siostra, która również należała do zakupionej ćwiartki — 16 tys. zł. Ma wszystkich troje ze stu tysięcy złotych, po potrąceniu 20 proc. na skarb państwa przypada 80 tys. zł. Jak więc z tego wynika, wszyscy troje za ostatnie grosze kupili ćwiartkę szczęśliwego losu.

Kontroler widowiskowy, zarabiający zaledwie 180 złotych miesięcznie, człowiek szlachetny, utrzymywał na swój koszt tak liczne grono osób z pośród rodziny, okazując też pomoc ojcu, który kiedyś był właścicielem fabryki szczotek, a obecnie nic nie posiada, z powodu inflacji i ściągnięcia zeń większej sumy za podatki.

Miejmy nadzieję, że brat jego, Jan, który wrócił z wojska i znalazł braterskie przytulisko u człowieka, nisko uposażonego, zechce zająć się teraz losem rodziny, a przynajmniej ojca, aby mu zapewnić utrzymanie. Szczęśliwy młody człowiek powinien iść śladami swego brata, który w najcięższych nawet chwilach nie odmawiał pomocy rodzinie.

Kotroler widowiskowy oświadczył przedstawicielowi „Słowa Częstochowskiego", że pracować będzie nadal na dotychczasowem stanowisku, a z pieniędzy, otrzymanych z wygranej na loterji część obróci na zakup najniezbędniejszych rzeczy, wzgl. na spłatę pewnych zobowiązań, pewną kwotę przeznaczy też dobrowolnie na rzecz Społecznego Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym.

Sprawa z niewłaściwym numerem, na który rzekomo miała paść główna wygrana, o czem piszemy wyżej, przypomina znane perypetje, przedstawione w moniuszkowskiej operetce p. t. „Loterja", gdzie to jeden z bohaterów przed wcześnie pije i bawi się na rachunek rzekomej wygranej, a potem — zdenerwowany do najwyższego stopnia, że padł ofiarą nieporozumienia, ze wstydem ucieka.

Należy zaznaczyć, że również w kolekturze firmy „Perełka" padła wygrana 10,000 na numer 176,451, ćwiartki tego losu posiadali ludzie niezamożni, jak: majster fabryki „Union Textile" czeladnik piekarski i tragarz z Now Rynku.

Rozbiegany koń ciężko poranił chłopca. Na ul. Senatorskiej zdarzył się wczoraj tragiczny wypadek. Oto biegnący bez opieki koń, p. Altera Rotbarda (Koszarowa 17) kopnął stojącego na coodniku dzieciaka Lejbusia Kifera (Garcarska 78), wskutek czego ten doznał dotkliwych obrażeń ciała. Ojciec Lejbusia, p. Wolf Kifer, zameldował o wypadku policji, domagając się przykładnego ukarania właściciela konia, za pozostawienie zwierzęcia bez opieki.

ZE SPORTU.

Fenomen bieżni Nurmi na torze warszawskim.

(Korespondencja własna).

W sobotę, 19 b.m., na stadjonie „Legji” przy ul. Myśliwieckiej w Warszawie, odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne „Warszawianki” z udziałem dwóch fenomenalnych asów bieżni Nurmiego i Larvy. Udział obu Finów w zawodach stał się prawdziwą sensacją sportowej Warszawy, tem więcej, że do walki z nimi stanęła elita naszych długodystansowców z Kusocińskim i Petkiewiczem na czele, rokująca poważne nadzieje na zwycięstwo.

Zawody zgromadziły ponad 10 tysięcy osób, które z napięciem oczekiwały rozpoczęcia emocjonujących biegów na przestrzeni 5000m. z udziałem Paarro Nurmiego i Janusza Kusocińskiego oraz na dystansie 1,500 m. z udziałem Larvy i Petkiewicza. Do biegu na 5000 m. prócz Nurmiego i Kusocińskiego, stawali również doskonali nasi długodystansowcy Nowacki, Puchalski i Adamczyk, lecz wszyscy zgóry byli przekonani, że w takim biegu nie będą oni wogóle wchodzić w rachubę; zwycięstwo 15 krotnemu mistrzowi świata Nurmiemu mógłby w szczęśliwym wypadku odebrać jedynie Kusociński.

Uwaga całego stadjonu skupiła się wyłącznie na sylwetkach tylko tych dwóch zawodników. Witani burzą oklasków i gromkiemi okrzykami — Nurmi i Kusociński ruszyli na miejsce startu. Chwila emocjonującej ciszy, strzał startera i zawodnicy oderwali się od startu. Z miejsca obejmuje prowadzenie Nurmi, tuż za nim biegnie Kusociński, reszta stawki zostaje w tyle. Okrążenia toru (dystans około 400 m) mijają z błyskawiczną szybkością. Przeciętny czas okrążenia trwa 1 m 12 sek. Nurmi prowadzi lekko, bez wysiłku, krokiem miękkim elastycznym, Kusociński idzie za nim jak cień, lecz bieg jego jest bardziej sztywny, przyciężki. Po 2000 m przebytych w czasie 5 m. 59 sek. spogląda na chronometr, orjentuje się prawdopodobnie, że na tak ciężkim torze nie uda mu się pobić rekordu światowego i ustępuje prowadzenie Kusocińskiemu. Kusociński wychodzi na czoło lecz zwalnia tempo, rezerwując siły na finisz, gdyż tylko szalonym finiszem w ostatnim momencie może pobić Nurmiego. Po jednem okrążeniu toru Nurmi, obawiając się niespodzianki, przyśp. tempo, by zmęczyć przeciwnika.

Nurmi stosuje specjalną taktykę—na zakrętach przyśpiesza, zaś po wyjściu na drogę prostą biegnie bardziej równomiernie, pragnąc w ten sposób oderwać się od przeciwnika. Kusociński jednak wytrzymuje każde tempo i idzie krok w krok za Nurmim. Na 3 i 4-ym kilometrze tempo słabnie. Okrążenia wahają się między 1 m. 17 a 1 m. 18 sek. 3 km. przebyto w 9 m., 4 km. w 12 m. 12 sek.

Na ostatnim okrążeniu 300 m. przed finiszem Kusociński zrywa się do finiszu, wyruwnywuje z Nurmim, biegną przez pewien czas szalonem tempem pierś w pierś, poczem Kusociński uzyskuje powoli przewagę nad Nurmim. Zwycięstwo Kusocińskiego zdaje się być bezapelacyjne, zrywa się burza oklasków, niestety, jak się później okazało przedwczesnych. Na ostatnich 15 metrach Nurmi błyskawicznie wychodzi naprzód i pierwszy przerywa taśmę. Metr za nim kończy bieg Kusociński.

Znawcy twierdzą, że takiego finiszu nie widział żaden tor świata. Czas Nurmiego 15 min. 08,2 sek. Czas Kusocińskiego 15 min. 08,4 sek. Nie są to czasy świetne, jeśli wziąć pod uwagę tej miary zawodników, co Nurmi i Kusociński, lecz winę tego przypisać należy raczej złemu stanowi bieżni, niż zawodnikom. Rekord Nurmiego na tym dystansie wynosi 14 min. 18,2 sek, a Kusocińskiego 14 min. 55,8 sek. Drugi bieg Larva — Petkiewicz na dystansie 1500 m. już nie wzbudził takiego zainteresowania, jak poprzedni. Zwycięzca olimpjady Larva przeprowadził swobodnie bieg z miejsca na miejsca, bijąc Petkiewicza o 4 sek. w czasie 4 min. 11,6 sek. W innych konkurencjach zawodów lekkoatletycznych Warszawianki na wyróżnienie zasługuje skok wzwyż zawodnika „Polonji” Giedgowda, który pobił rekord Polski, osiągając wysokość 184 cm.

ZE SWIATA.

Nieporozumienia w rodzinie „księcia Toledo”.

W łonie rodziny b. króla Hiszpanji, zamieszkałej w jednem z miast francuskich, doszło do b. poważnych nieporozumień, z powodu niezamianowania przez b. króla następcy tronu, oraz z powodu ceremonji ślubu księżniczki-infantki, Beatrycze. B. król, który obecnie występuje jako książę Toledo, nigdy nie ustanowił swego następcy na tron hiszpański, który rodzina jego ma nadzieję w przyszłości odzyskać.

W sprawie ślubu księżniczki Beatrycze, zaręczonej z księciem francuskim Alvaro de Bourbon-Orleans, b. król nastaje, aby cały ceremonjał odbył się z wielką okazałością, natomiast rodzina uważa, iż ślub powinien się odbyć skromnie w maleńkiej kapliczce klasztoru hiszpańskiego w Paryżu. Pozatem zachodzą wielkie różnice w sprawie posagu: b. król daje swej córce miljon pesetów, (co wynosi 1 miljon i 700 tysięcy złotych), na co księżniczka i jej narzeczony nie chcą się zgodzić, żądając znacznie więcej. Na ten temat krążą najprzeróżniejsze plotki, jak o rodzinie najpospolitszej.

Macki szpiegostwa bolszewickiego na Pomorzu.

Aresztowanie niebezpiecznych agentów Moskwy.

W swoim czasie żandarmerja wojskowa wykryła szeroko, rozgałęzioną akcję komunistyczną, urpawiającą destrukcję w naszem wojsku. Po dłuższej obserwacji władze wpadły na ślad wywiadu wojskowego komunistycznej partji polskiej, oraz aresztowały szereg wybitnych działaczy. Jak ustaliło dochodzenie, fundusze na akcję wywrotową w wojsku płynęły z Moskwy i od komunistycznej partji z Niemiec. Aresztowano 27 osób z przywódcą niejakim Leonem Sitarskim, którego ujęto na Pomorzu, gdy opracowywał odezwę do jednego z tamtejszych pułków. Aresztowano również łącznika Moskwy w wydziale komunistycznym w Polsce, komunistę Polaka, zajmującego wybitne stanowisko w armji sowieckiej. Nazwisko jego narazie trzymane jest w tajemnicy. Nadto stwierdzono udział w całej aferze kilku studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Aresztowani staną przed sądem wojskowym.

„Jestem sekretarzem komornika“

Sprytny oszust — „dobroczyńcą“ licytowanych.

W magistracie warszawskim rozwieszone są zawsze meldunki komornika o mających się odbyć licytacjach. W związku z temi ogłoszeniami niejaki Władysław Melanciuk wpadł na pomysł lekkiego zarobku.

Zjawiał się on zawsze w magistracie, ilekroć wywieszono świeże ogłoszenia i, korzystając z nieuwagi woźnych, odcinał nożyczkami dolną część ogłoszeń gdzie znajdowały się pieczęć i podpis komornika. Następnie spryciarz dzwonił do osób, których realności miały być licytowane i podając się za sekretarza komornika, proponował odroczenie licytacji po wpłaceniu większej sumy pieniędzy na poczet długu.

Melanciuk odbierał pieniądze, wzamian za to zostawiał pokwitowanie wypisane na odwrocie kartki z pieczęcią i podpisem komornika.

Onegdaj jednak spryciarzowi pośliznęła się noga. Zwyczajem swoim zadzwonił i umówił się z wizytą do licytowanego za długi Kasie Chorych. Licytowany jednak przed przyjściem Melanciuka zatelefonował do komornika i zapytał się, czy istotnie wysłał kogo po pieniądze. Oszustwo stało się jawnem. Oszusta, który nabrał kilkadziesiąt osób na kilkanaście tysięcy złotych, osadzono w więzieniu.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 23 września.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
14.50 Komunikat gospodarczy.
15.25 „Wśród książek“.
15.45 Komunikat harcerski.
16.00 Program dla dzieci młodszych.
16.15 Opowiadanie p.t. „O admirale Stachu i o polskiem morzu“.
16.30 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
16.50 Odczyt.
17.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.35 Odczyt.
18.00 Koncert popołudniowy.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Płyty gramofonowe.
19.30 Giełda rolnicza.
19.45 Urz. Kom. Państw. Instytutu Meteor.
20.00 Pras. dziennik radjowy.
20.10 Komunikat sportowy I.
20.15 Feljeton muzyczny p.t. „Humor Chopina“
22.00 Feljeton.
22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.20 Kom. meteorol., polic., sport.
22.25 Program na dzień następny.
23.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE dnia 23 września.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 27)

Durgany, który dotychczas mówił po francusku, zaklął nagle najordynarniejszemi rosyjskiemi wymysłami, co go jakgdyby uspokoiło i ciągnął dalej:

— Jesteście kretyni, idjoci! Ta sprawa powinna była się udać. Najpewniej zrobiliście jakieś głupstwo, jakiś niesłychany błąd.

— Nie, szefie — odparł Maks tonem pełnym szacunku, lecz stanowczym — przysięgam na swoją głowę, że mamy czyste sumienie. Nigdy, słyszysz: nigdy nie pracowaliśmy równie sumiennie. Przeczytasz raport, który dla ciebie sporządziłem, a ponieważ jesteś równie sprawiedliwy jak surowy, przyznasz, że wszystko było wykonane z dokładnością i mistrzostwem, zapewniającem zupełne powodzenie. Dowodem jest, że osiągnęliśmy cel; wszak był w naszych rękach.

— Jest to tembardziej niewybaczalne...

— Nie mogę się z tem zgodzić, szefie. Ani ja, ani nikt inny nie mamy sobie nic do zarzucenia. I nawet teraz, w chwili, gdy mówię z tobą, zachodzę w głowę, dlaczego nam się nie powiodło.

— Drwisz sobie ze mnie, Maksie... Nie radzę!

— Zaręczam, że porażkę można przypisać tylko przyczynom, niezgodnym z prawami natury. Było niemożebnem — materjalnie absolutnie niemożebnem, by nasza kryjówka w Vichy została odnaleziona w czterdzieści osiem godzin po porwaniu Bréautiera. Przecie dlatego się na nią właśnie zdecydowałem.

— Drugi moment niezrozumiały: Doljanina znikła i nie bacząc na wszystkie puszczone w ruch środki, nie udało się jej znaleźć.

— Co też ty mówisz?! —zawołał Durgany — Anna Dimitrjewna znikła? Ależ to zupełnie nieprawdopodobne, niemożliwe!

— Głównie dlatego sprowadziliśmy cię do Paryża, szefie. Ale to jeszcze nie wszystko...Usunięcie Rivolata było wprawdzie dobrze zrobione.

— Tak, to jedyny punkt programu, w którym nic nie zmarnowaliście. Jadąc w Orient Expresie, czytałem w jakiemś piśmie o śmierci tego szkodnika.

— Aleś nie czytał dzisiejszych popołudniowych gazet?

— Przyznaję...

— A więc zobacz to, com ci przyniósł... i Maks podał szefowi pismo, przed godziną wypuszczone z pod prasy.

Durgany przeczytał, co następuje:

„Donosiliśmy przed kilkoma dniami o śmierci pana Etienne Rivolat, naczelnika sekretarjatu osobistego ministra kolonij, nie podnosząc jednak szczególnych okoliczności, w jakich śmierć ta miała miejsce.

„Obecnie względy, które nam zabraniały podać szczegóły, są nieaktualne. Komunikujemy więc, że pan Etienne Rivolat został zamordowany w gabinecie swego ministra pana Aleksandra Bréautier w chwili, gdy ten ostatni był na balu u prezydenta Republiki”.

Następowało kilka faktów, wyjaśniających tajemnicę, które czytelnik już zna. W dalszym ciągu artykuł brzmiał:

„Policja nie odnalazna śladów, mogących dopomóc do wykrycia zbrodniarza. Morderstwo miało miejsce we czwartek wieczór. W sobotę po południu nie było jeszcze żadnych wskazówek, dotyczących pobudki zbrodni i jej sprawców. Natomiast tegoż dnia wieczorem woźny przy ministerstwie kolonij, Jean Gaspard, którego świadectwo, połączone z zeznaniem policjanta Michonneau, było punktem wyjścia śiedztwa, zjawił się u sędziego śledczego p. Mutot i oświadczył, że oddaje się w ręce sprawiedliwości, jako winny morderstwa pana Rivolata.

Człowiek ten sporządził zeznanie pisemne i doręczył je sędziemu. Stwierdza w niem, iż ofiarę swą zabił nie przy pomocy rewolweru, znalezionego przy biurku co stworzyło pozory samobójstwa, lecz wystrzałem z bezszumnego powietrznego pistoletu.

„Owa broń, wynalazek niemiecki, była wypróbowana w kilku korpusach na froncie i Jean Gaspard zeznaje, iż otrzymał ją od żołnierza francuskiego, który ją zabrał rannemu Niemcowi. Dlatego też Michonneau nie słyszał wystrzału.

„Po dokonaniu zbrodni Jean Gaspard nie miał czasu należycie zainscenizować samobójstwa, ze względu na obecność policjanta Michonneau w przyległym pokoju. Dlatego pierwotna wersja została odrzucona”..

Doczytawszy do tego miejsca, Durgany ze wściekłością zmiął pismo.

— Tu właśnie leży błąd! — gniewał się.

— Doczytał do końca — rzekł Maks.

Artykuł głosił dalej:

„Pomimo to nikt nie byłby podejrzewał Jeana Gaspard, gdyby się nie był sam oskarżył. Zapytany o pobudkę zbrodni, morderca zeznał, że działał przez zemstę. Jak twierdził, Rivolat go prześladował i chciał go pozbawić posady, ponieważ wiedział on o przeszłości tegoż Rivolata różne rzeczy kompromitujące.

„Zbrodniarz nie chciał mówić nic więcej, o ile jednak wiemy, niechęć Rivolata do woźnego została potwierdzona przez samego pana Bréautier po jego powrocie do Paryża; bowiem minister kolonij nie był obecny przy wykryciu zbrodni, gdyż w ten sam wieczór wyjechał na prowincję w sprawach osobistych”...

Durgany zastanawiał się przez chwilę:

— To — rzekł — jest wersja półoficjalna i wypływa z niej, że Jean zeznał tylko to, cośmy mu nakazali mówić na wypadek, gdyby został aresztowany... Ale zupełnie nie mogę pojąć, dlaczego się sam oskarżył. W jaki sposób ten człowiek, który nam tak świetnie służył, żeśmy go uważali za jednego ze swych najlepszych agentów, mógł ni z tego, ni z owego przyznać się do zbrodni, podczas gdy nie ciążyło na nim żadne podejrzenie?... Co myślisz o tem, Maksie?

— Myślę, że jest to równie niepojęte jak zniknięcie Doljaninej oswobodzenie Bréautiera i jego towarzysza z Vichy, zniknięcie Oskarda Branda...

— Jakto? On też?

Maks skinął głową. Tym razem Durgany widocznie się zaniepokoił.

— Tak, — ciągnął dalej Maks. — Oskar Brand i Doljanina ukazali się tylko na chwilę na balu w Elizeum i pomimo wszystkich wysiłków, nie mamy najlżejszej wskazówki, gdzie ich szukać należy.

D. c. n.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7-99